

O nakrywaniu głów: Kontekst kulturowo - historyczny

Autor: dr Wojciech Gajewski

Wstęp

Głównym celem artykułu jest przedstawienie historyczno-kulturowego kontekstu dla Pawłowej perykopy z *Pierwszego Listu do Koryntian* (11:2-16). Naszą intencją jest próba zrozumienia postulowanych w tekście zachowań w kontekście ogólnych zasad gramatyki kultury antycznej. Pragniemy jednocześnie odczytać ten fragment dla siebie i odpowiedzieć na pytanie: co współczesny człowiek może odnaleźć istotnego w nauczaniu dotyczącym dopuszczalnej długości męskich włosów i nakrywania głów przez kobiety w czasie modlitwy.

Należy zacząć od stwierdzenia ogólnego: tekst 1 Kor 11:2-16 uchodzi wśród badaczy za dość trudny, głównie ze względu na brak możliwości skonfrontowania płynących z niego wniosków z innymi tekstami biblijnymi. Wspominają o tym liczni komentatorzy (por. C. S. Kelner, *Komentarz historyczno-kulturowy do Nowego Testamentu*, Warszawa 2000, s. 363-364; E. Dąbrowski, *Listy do Koryntian. Wstęp-przekład z oryginału-komentarz*, Poznań 1965, s. 228-230; ten ostatni autor wymienia cały szereg starożytnych i współczesnych egzegetów mających zupełnie odmienne zdania analizując poszczególne wątki tekstu).

W pierwszej kolejności powinniśmy zwrócić uwagę na fakt, że w naszym tekście poruszone zostały kwestie, które nie pojawiają się nigdzie więcej na kartach Biblii. W takim wypadku łatwo o nadużycie, nawet uczynione w dobrej wierze. Jest to nasza pierwsza i podstawowa konstatacja: mając świadomość, że w tekście napotykamy na określone trudności, musimy podchodzić do niego ze szczególną ostrożnością, tzn. nie wyciągać pochopnych czy uproszczonych wniosków i nie odczytywać Biblii przez wąską perspektywę tego tekstu, ale raczej odwrotnie: nasz tekst należy odczytać z perspektywy całej Biblii.

O skali trudności świadczy choćby następujący fragment: „niewiasta ma mieć na głowie znak poddania ze względu na aniołów” (w.10). Oczywiście każdy może dowolnie rozumieć ten tekst, ale nie należy zapominać, że nasza wiedza o roli aniołów w zgromadzeniu kościelnym jest co najmniej mizerna, żeby nie powiedzieć praktycznie żadna. O skali problemu świadczy fakt, że niektórzy komentatorzy łączą nasz tekst z Rdz 6:1nn, gdzie mowa jest (podobno) o upadku aniołów. Część komentatorów sugeruje jednak, że chodzi raczej o upadek synów bożych, czyli potomków Seta, syna Adama i w tym sensie o zmieszaniu dwóch linii rodowych – kainitów (potomków Kaina) i setytów (por. M. Wojciechowski, *Problemy literacko-teologiczne Rdz 6:1-4. Od mitu do teologii [w:] Studia z biblistyki, t. 3, Grzech – Odkupienie – Miłość*, pod. red. J. Łacha, Warszawa 1983, s. 43-44; autor przedstawia m.in. różne koncepcje odczytania tego tekstu, w tym starożytną egzegezę w środowisku żydowskim i chrześcijańskim, prezentując ją na tle tekstów o synach bożych w mitach Wschodu). Jeśli przyjmiemy pierwszy punkt widzenia, wówczas pojawia się następująca konstatacja: aniołowie zapalali pożądaniem do kobiet i zeszli z nieba, aby z nimi współżyć, czego efektem

było pokolenie olbrzymów. Zwolennicy tej teorii, odczytując tekst 1 Kor 11:2nn stwierdzają, że właśnie dlatego kobiety mają zakrywać na chrześcijańskich zgromadzeniach głowy, aby nie kusić aniołów.

Takie rozumowanie jest jednak poważnym nieporozumieniem, choćby dlatego, że sugeruje, iż aniołowie mogą współżyć z kobietami. Największa trudność polega jednak na tym, że Pawłowy nakaz zakładania welonu dotyczy wyłącznie modlitwy i prorokowania. Oznacza to, że niewiasta w innych częściach nabożeństwa nie musi mieć włosów nakrytych welonem. A przecież aniołowie, według tej interpretacji, nadal są obecni na zgromadzeniu. Podaję ten przykład, aby pokazać jak niejasność jednego tekstu (Rdz 6:1nn) może zrodzić dziwaczne zrozumienie drugiego. Trzeba stwierdzić, że nie jesteśmy w stanie w sposób jednoznaczny wyjaśnić, co oznacza sformułowanie „ze względu na aniołów” i dlaczego należy łączyć kwestię obecności aniołów na zgromadzeniu liturgicznym z welonem przykrywającym głowę niewiasty w trakcie modlitwy i prorokowania (i tylko w trakcie modlitwy i prorokowania!). Argumentacja musiała być jednak wystarczająco czytelna dla samych Koryntian/Koryntianek (jak w przypadku „chrztu za umarłych”), nie napotykały bowiem w literaturze Pawłowej dalszego drażnienia tego tematu. Najwyraźniej, żeby wyjaśnić swoim adresatom problem, Paweł odwołał się do panującego obyczaju i mentalności (również tej zabarwionej religijnie) i został zrozumiany.

Stojąc na stanowisku, że Biblię należy tłumaczyć Biblią, nie wolno zapomnieć o konieczności odwoływania się do „dwóch świadków”, a mianowicie: kontekstu kulturowego i źródeł. Owi świadkowie pozwalają nam lepiej zrozumieć dane wydarzenie czy analizowany tekst. Przy okazji ograniczona zostaje pokusa „nadinterpretacji” czyli naturalnego odruchu „wpisywania” w materiał biblijny naszych własnych poglądów i świata naszych wyobrażeń. Kontekst kulturowy to rodzaj „mapy mentalnej”, umożliwiającej nam dotarcie do sposobu myślenia człowieka należącego do określonego środowiska i języka kulturowego. Poznając pisma autorów starożytnych poznajemy jednocześnie ich świat wartości, przekonań i symboli, którymi człowiek „myślał” i za pomocą których opisywał otaczającą go rzeczywistość. Żeby to zobrazować zwróćmy uwagę na pewien aspekt antycznych stosunków społeczno-gospodarczych jakim było niewolnictwo.

Bóg, Biblia i niewolnictwo

W Biblii występuje przyzwolenie na funkcjonowanie instytucji niewolnictwa, a nawet więcej - istnieją bardzo konkretne przepisy, określające pozycję i obowiązki niewolników względem ich panów i odwrotnie. Odpowiednie normy występują we wszystkich warstwach zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu. Zarzucano czasem wczesnemu Kościołowi, że nie wystąpił z jednoznacznym potępieniem niewolnictwa. Rozumiemy jednak, że chrześcijaństwo było skoncentrowane na głoszeniu orędzia o Jezusie Mesjaszu, a kwestia struktur społecznych świata (który, w opinii chrześcijan, i tak wkrótce przeminie), była rzeczą z jednej strony neutralną, z drugiej zaś całkowicie naturalną. Tym bardziej, że ani Jezus, ani apostołowie nie zakazywali bogatym posiadania niewolników, ani tym bardziej nie postulowali konieczności ich wyzwolenia. Taki był ówczesny sposób myślenia. Fakt występowania niewolnictwa w czasach biblijnych (i w którychkolwiek) stanowi niechlubną kartę w dziejach ludzkości. Gdy

w czasach nowożytnych niewolnictwo znów się pojawiło (w koloniach w Ameryce i w Stanach Zjednoczonych), wielokrotnie wskazywano na Biblię i podpierano się jej autorytetem. Żądze bogacenia się, namiętności oraz pychę człowiek za wszelką cenę chce jakoś uzasadnić i usprawiedliwić, najlepiej zaś przystroić w religijne pozory. Obecnie poszczególne stany USA wyrażają „ubolewanie” za takie traktowanie afro-amerykanów.

Istnienie niewolnictwa uważamy dziś za nieludzkie, niewłaściwe i wsteczne. Wszyscy zdrowi i normalni ludzie zakładają, że Bóg Biblii nie popiera(ł) idei niewolnictwa, a nawet więcej: Boga w żaden sposób nie można łączyć z ludzką (społeczną) potrzebą istnienia niewolników i niewolnictwa. Mimo tych naszych ludzkich niegodziwości Bóg przemawia(ł) do człowieka uwzględniając przy tym jego kulturę i mentalność. Więcej, świat antycznego niewolnictwa odcisnął swoje znamię na sposobie myślenia autorów NT. Poprzez zastosowanie pojęcia niewolnik (*doulos*) pisarze ci opisywali swoją postawę wobec Boga (sługa i/lub niewolnik Jezusa Chrystusa Rzym 1:1; Gal 1:10; Tyt 1:1; Jk 1:1; 2 P 1:1; Jud 1:1).

Możemy postawić następujący wniosek:

Świat antyczny to inny świat niż ten, w którym my dziś żyjemy i choć żyli wówczas ludzie podobni do nas, to myśleli i rozumowali często zupełnie odmiennie od nas, ukształtowani przez inne (od naszego) społeczeństwa. Musimy o tym pamiętać i z pokorą czytać teksty należące genetycznie do innej od naszej kultury, znacznie od nas oddalonej w czasie i przestrzeni.

Wartości trwale i zmienne w kulturze

Obraz ten pozwala nam zrozumieć, że w większości wypadków wymiar kulturowy jest względny, a próby jego absolutyzowania prowadzą *ad absurdum*. Dziś nikt, ukształtowany przez obecną kulturę (euro-amerykańską), nie będzie zaprzeczał pogładowi, że kobiety mają te same prawa co mężczyźni, mogą wykonywać te same zawody, uczyć w szkołach i na uniwersytetach, prowadzić interesy, zdobywać tytuły naukowe, posiadać prawa wyborcze, a także mieć wpływ na politykę i czynnie w niej uczestniczyć. Wszystko to stawia kobietę w zupełnie innym świetle niż jeszcze sto lat temu (nie mówiąc o dwóch tysiącach lat!). W starożytności przełomu I/II w. współczesna wizja kobiety i jej społecznego oddziaływania, uchodziłyby za dziwaczną, gorszącą, a może po prostu śmieszylaby, tak jak nas mogą nieco dziwić i śmieszyć poglądy starożytnych na temat kobiet. Oznacza to tylko jedno: kultura ulega przemianie i jest płynna, stawiając zarówno jednostkę, jak i całe systemy przed nowymi wyzwaniami.

Musimy przyjąć, że świat Biblii (w tym świat Nowego Testamentu) jest światem określonych wartości. Powinniśmy je poznawać i starać się zrozumieć, jeśli nie chcemy pomieszać tego co zmienne z tym, co trwałe. Przykład niewolnictwa pokazuje w jaki sposób i w jakim zakresie może ulec kompletnej dezaktualizacji istotny element będący, wydawałoby się, fundamentem jednej kultury i choćby na tej podstawie możemy zauważyć oraz stwierdzić zmienność nawet istotnych elementów życia społecznego (tworów kulturowych). Powinniśmy odróżnić to, co

jest zmienne od tego co niezmiennie i trzymać się trwałych zasad, a nie rozwiązań przynależących do danej kultury. Przez zasady rozumiemy w pierwszej kolejności cnoty postulowane przez Biblię: miłość, dobroć, męstwo, szacunek (cześć) oraz te wszystkie zachowania, które służą dobru bliźnich. Nie oznacza to oczywiście, że możemy dowolnie manipulować kwestiami drugorzędnymi, do których zaliczyłbym instytucje i obyczaje związane z funkcjonowaniem społeczeństwa. Do konkretnych przejawów kultury należy podchodzić ze zrozumieniem. Są one bowiem zarówno dla współczesnych, jak i potomnych rodzajem pomostu, łączącego sposób postrzegania świata, z konkretnymi czynami. Ich rola jest przez to istotna, choć jednocześnie nie najważniejsza.

Abraham i Izaak

Przykładem przyjmowania zasad przy jednoczesnym odrzuceniu konkretnych przejawów kultury jest ofiara Abrahama z Izaaka. Nie potępiamy Abrahama za to, że zgodnie z Bożą wolą, był gotowy złożyć swojego syna na ołtarzu. Za wręcz wzorcową uznajemy bezwarunkową ufność i posłuszeństwo, jakie Abraham okazał Bogu. Gdyby jednak dziś ktoś nam powiedział, że Bóg nakazał mu złożyć swojego syna w ofierze, uznalibyśmy go za człowieka chorego umysłowo, niebezpiecznego czy opętanego. Tymczasem w czasach Abrahama czyn taki (ofiara z pierworodnego syna) był rozumiany jako akt głębokiej pobożności. W różnych kulturach tego obszaru spotykamy się z podobnymi żądaniami bogów, zarówno w Kanaanie (mamy tego w Biblii przykłady), kulturach Międzyrzecza, a także w Grecji (por. znaną z „Iliady” gotowość Agamemnona do złożenia swojej córki Ifigenii przed wyprawą na Troję). Rozróżniamy więc w samym akcie Abrahama warstwę kulturową (w tym sam sposób myślenia), przynależącą do epoki drugiego tysiąclecia przed Chrystusem, od warstwy wartości podstawowych (idei i zasad). Jedne uznajemy za przestarzałe, zbędne, może nawet niebezpieczne i złe, drugie stanowią dla nas ideały i wzorce zachowań w naszej drodze za Bogiem i dlatego wciąż nic nie straciły nic ze swojej aktualności.

Podobnie zresztą czynimy, ilekroć na przykład czytamy teksty ewangeliczne, stawiające nam wymagania kulturowe nieprzystające do naszej codzienności. Gdy w nakazie misyjnym czytamy, że Jezus nakazał apostołom, aby *nic nie brali na drogę prócz laski* (Mk 6:8), doskonale rozumiemy, że nakaz ten nie jest uniwersalny i obligatoryjny we wszystkich kulturach, ale ma zastosowanie wyłącznie dla ówczesnie panującego zwyczaju podróżowania. I nie ma znaczenia, że został sformułowany przez samego Mistrza. Dlatego współcześni misjonarze mogą brać ze sobą buty i odzież, nie koniecznie sandały i suknie, a w pewnych sytuacjach wręcz wskazane jest, aby zabierali ze sobą torby podróżne i pieniądze, gdy tymczasem polecenie jest jasne: *ani chleba, ani torby podróżnej, ani monety w trzosie, lecz by obuli sandały, a nie wdziewali dwu sukien* – Mk 6:9). Rozumiemy bowiem, że w tekście odnajdujemy wskazania uniwersalne dotyczące misji, jej konieczności i powiedzielibyśmy, pewnego przynaglenia. Stanowi to niejako „rdzeń nakazu”, gdy pozostałe wskazówki noszą charakter względny, a więc kulturowy. Do tego ponadczasowego przekazu odnoszą się wszystkie wspomniane wyżej konkretne wskazania Chrystusa Pana. Dodać należy jeszcze i to, że nie ma oczywiście żadnych przeciwwskazań, aby zastosować się do powyższych

zaleceń, choć nie może być to zasadą, a pozostaje jedynie indywidualnym wyborem misjonarza. Wciąż istnieją bowiem kraje, w których wszystkie opisane szczegóły nadal stanowią pewną przyjętą społecznie normę w zakresie kultury ubioru (np. na Bliskim Wschodzie). Przykładów tego typu odczytywania tekstów ST i NT można by mnożyć w nieskończoność.

1 Kor 11: 2 nn - znaczenie kulturowe i transkulturowe

Zasadniczym problemem 1 Kor 11:2nn jest więc to, na ile tekst i wynikające z niego wnioski mają charakter obligatoryjny, czyli odnoszą się do wszystkich kultur wszystkich czasów (stanowią zasadę transkulturową), a na ile są jedynie "wykwitami" kultury żydowskiej, greckiej i rzymskiej (Korynt był bowiem miastem polikulturowym). Jedni komentatorzy (głównie fundamentaliści ze środowisk ewangelicznych) upierać się będą przy transkulturowym odczytywaniu nakazu dotyczącego długości włosów kobiet i mężczyzn oraz nakrywania głowy przez kobiety w czasie modlitwy (podobnie jak w przypadku „umywania nóg”). Drudzy postulować będą kulturowy charakter rozporządzenia i wykazywać na konieczność zachowania ostrożnością przy narzucaniu tych i podobnych praktyk innym ludziom i kulturom.

W pierwszym przypadku rozporządzenie Pawła trzeba uznać za istotny element w chrześcijańskiej praktyce pobożnościowej, a sprzeciwianie się mu należy potraktować jako złamanie przykazania, czyli jako grzech. W drugim przypadku przestrzeganie tego nakazu jest sprawą całkowicie prywatną (indywidualną) i nie ma charakteru normy postępowania ogólnego.

Argument ze stworzenia

Moim zdaniem nawet dość pobieżna analiza argumentacji, przyjętej przez Pawła, pozwala zorientować się, że w tekście 1 Kor 11:2nn Apostoł posługuje się zasadniczo argumentami kulturowymi. Ilekroć odwołuje się do Biblii (w jego przypadku oczywiście ST), czyni to, aby potwierdzić zasady panujące w ówczesnym świecie. W pierwszej kolejności jest to zasada porządku patriarchalnego według następującego modelu: Bóg – Mesjasz – mężczyzna - kobieta. Zwróćmy uwagę na ten porządek. Zasada patriarchy była wówczas "jedynie słuszną" normą kulturową, społeczną i prawną. Starożytni nie wyobrażali sobie świata, w którym kobiety uczą w szkołach, prowadzą badania naukowe, organizują poważne transakcje handlowe czy rządzą. W oparciu o zasadę patriarchy tłumaczono niższy status kobiety i konieczność jej pełnego poddania mężczyźnie. Kobieta uważano za niezdolną do przyjmowania wiedzy, w zasadzie ograniczoną i gorszą od mężczyzny, w związku z tym przypisywano jej całą masę wad, które miały usprawiedliwić jej uprzedmiotowienie w świecie zdominowanym przez mężczyzn. Istotnym argumentem jakim się podpierano, był jej rzekomo mniejszy mózg, jak utrzymywał wielki filozof grecki, Arystoteles. Ten sposób argumentacji przejęli jego uczniowie i stał się powszechny w tej części społeczeństwa starożytnego, a w konsekwencji w kulturze średniowiecza i czasów nowożytnych.

Argumentacja, którą możemy zauważyć u Pawła, wyrażona została lakonicznym

stwierdzeniem: "kobieta jest z mężczyzny" i dlatego musi nosić "znak poddania" (w.8. 10). Na potwierdzenie tej nauki Apostoł odniósł się do dziejów stworzenia. Odczytał je zgodnie z ówczesnie panującą zasadą: „mężczyzna jest wyobrażeniem i chwałą Boga, niewiasta jest chwałą mężczyzny” (w. 7). Wiemy jednak, że tak postawiony problem jest tylko jednym z możliwych wariantów odczytania "tekstu o stworzeniu". "Adam" to niekoniecznie mężczyzna, to raczej ogólne określenie oznaczające człowieka. Człowiek w starszym opisie stworzenia (Rdz 2:4b nn) nosi cechy androgyniczne. „Adam” zawiera bowiem w sobie zarówno "męskość", jak i "żeńskość". Z jego wnętrza (z kości) Bóg uczynił kobietę, a człowiek pozbawiony tej części stał się mężczyzną. Według niektórych badaczy (np. M. Eliade), kość była początkowo utożsamiana z siedliskiem „duszy”, zanim tę funkcję przypisano w niektórych środowiskach krwi. Tak więc dopiero po "akcie rozdzielenia" człowiek staje się mężczyzną i kobietą. Z takim odczytaniem tego tekstu możemy spotkać się dziś dość powszechnie. Zasada dominacji patriarchalnej zostaje tu przekształcona w zasadę równości płci i partnerstwa. Można nie przyjmować tej interpretacji, ale trzeba się zgodzić z faktem, że kultura współczesna, odchodząc od modelu patriarchalnego, próbuje odnaleźć i odczytać na nowo transkulturowy status mężczyzny i kobiety w epoce równouprawnienia.

Niewiasta z mężczyzny, mężczyzna przez niewiastę, a wszystko z Boga

Nie można jednak nie zauważyć, że w naszym tekście znajduje się również bardzo istotny element, charakterystyczny dla Pawła i całej jego teologii „nowego stworzenia”, a mianowicie myśl, według której w Chrystusie zanika różnica i podział między kobietą a mężczyzną (por. Gal 3:28). W analizowanym materiale jest to o tyle ciekawe, że w tym aspekcie Paweł znów wraca do istoty relacji między kobietą a mężczyzną. Określił zasadę w myśl której zróżnicowania kulturowe, choć występują (i nadal powinny występować!), są jednak drugorzędne, w Chrystusie bowiem współzależność mężczyzny i kobiety jest niejako proporcjonalna: Zresztą u Pana ani mężczyzna nie jest bez kobiety, ani kobieta nie jest bez mężczyzny (w.11). Pozwala to stwierdzić ostatecznie, że znane nam elementy kultury, zarówno tej dawnej, antycznej, jak i współczesnej, w Chrystusie (s)tracą ostatecznie swoją moc i swój sens. W dyskusji nad kulturą (zmiennością i trwałością) nie można tego wątku zgubić z oczu.

Argumenty z kultury: kiedy mężczyzna hańbi swoją głowę?

Wątek z hierarchią i patriachatem to tylko jeden, może nawet jedyny argument, który został zaczerpnięty z Biblii (od niego Apostoł rozpoczyna). Pozostałe przyjmują postać kulturową. W pierwszej kolejności pojawia się termin „hańba”. Mężczyzna prorokujący lub modlący się z nakrytą głową "hańbi swoją głowę" (przekład interlinearny: „zawstydza głowę swoją”). Co to oznacza? Hańba jest pojęciem związanym z określonym postrzeganiem jednostki przez społeczeństwo w związku z przekroczeniem przez osobę (lub grupę osób) przyjętą w danej kulturze normę uważaną za obowiązującą. Hańba, powstająca na skutek owego zdarzenia, prowadzi do powstania złej opinii, której często towarzyszy atmosfera skandalu (wymiar socjalny) oraz poczucie wstydu pojawiającego się u osoby zhańbionej i jej najbliższych (wymiar personalny). W starożytności hańba mogła mieć różne źródła, m.in. był nią brak

potomstwa. Kobieta zhańbiona, to także kobieta zgwałcona. Jej wstyd i hańba staje się udziałem całej rodziny. Przywykliśmy dziś mówić o hańbie, gdy w wyniku przekroczenia określonych zasad, naruszone zostaje czyjeś dobre imię. Hańbą i wstydem była (i jest) sytuacja, gdy rodzice odkrywają, że ich niezamężna córka jest w ciąży. Wszystkim tym sytuacjom towarzyszy negatywny odbiór społeczny, czyli zła opinia.

Paweł, używając tego pojęcia chce, aby Koryntianie zrozumieli, że mężczyzna modlący się z nakrytą głową lub kobieta bez welonu w czasie prorokowania sprowadzają na swoją głowę wielki wstyd. Niektórzy sądzą, że w analizowanym tekście można doszukać się znaczenia stricte teologicznego: kobieta, która hańbi swoją głowę, tak naprawdę znieważa lub naraża na znieważenie swojego męża, czyli swoją głowę. Mężczyzna zaś hańbiący swoją głowę narażałby na szwank samego Chrystusa. Tego rodzaju argumentacja mieści się w analizowanym tekście, choć nie jesteśmy w stanie stwierdzić czy właśnie to Paweł miał na myśli. Przypomnieć należy, że zawarte w naszym tekście informacje, są jedynymi w całej Biblii na ten temat, stąd nasze trudności w jasnym odczytaniu poszczególnych zależności. Daje to jednak spore pole popisu tym, którzy dobrze się czują właśnie w tekstach niejednoznacznych. Mogą śmiało i bez skrępowania (w tym wypadku: innymi tekstami), tworzyć ogólne zasady i wyłączać ze wspólnoty wiary tych, którzy nie podzielają ich opinii. Jest to jednak miecz obosieczny i trzeba ostrożnie go stosować, aby samemu sobie nie wyrządzić krzywdy. Zamiast odłączyć innych, dokonamy samowylęczenia ze wspólnoty, którą jest Ciało Chrystusa, Jego Kościół. Wszak miara, jaką odmierzamy czyny innych, zostanie ostatecznie zastosowana do nas (Mt 7:2).

Warto zaznaczyć, że Apostoł nie napisał: „mężczyzna, który modli się z nakryta głową grzeszy” lecz użył terminu: „hańbi głowę swoją”. „Hańba” nie może być identyfikowana z grzechem, oznacza bowiem coś innego i jest w rzeczywistości czymś innym (jak w przypadku kobiety bezdzietnej czy zgwałconej). Warto też dodać, że normy, które podaje Paweł, dotyczą zgromadzenia liturgicznego, a nie modlitwy prywatnej.

Obyczaje religijne w kwestii nakrywania głowy przy modlitwie

Grecy/Greczynki (wszak to Korynt!) mieli zwyczaj modlić się do bogów bez nakrycia głowy. Możliwe więc, że obyczaj, do którego odnosi się Paweł, ma po części swoje źródło właśnie w przyjętym w świecie greckim obyczaju religijnym. Wydaje mi się, że w naszym tekście istnieje pewne niepisane założenie, w myśl którego problem z nakrywaniem głowy mają nie tyle mężczyźni co kobiety. Punktem odniesienia jest następujące kryterium: tak jak mężczyzna, który modli się z nakrytą głową hańbi głowę swoją (dla Greków to oczywiste), tak kobieta, modląca się lub prorokująca bez welonu, hańbi swoją głowę (co już nie jest tak oczywiste i co stanowi istotę kontrowersji).

Grecki zwyczaj modlitwy z odsłoniętą głową był dobrym punktem odniesienia dla pouczenia wierzących w Koryncie jak powinny postępować kobiety. Wyraźnie wynika z tekstu, że Żydzi (nie koniecznie mesjańscy) obligowali swoje kobiety do zakładania welonu w czasie modlitwy, co Paweł podkreślił na końcu pisząc: „ale my takiego zwyczaju nie mamy, ani zbory Boże”. Obyczaj ten jest dla Koryntian nowy i wynika ewidentnie z różnic kulturowych, stąd w ogóle istnieje konieczność poruszenia tego problemu.

Badania środowiska antycznego w tym względzie przynosi więcej pytań niż odpowiedzi. Wiemy, że Grecy mieli zwyczaj zdejmowania nakryć głowy w trakcie czynności kultowych, ale Rzymianie odwrotnie: podczas wykonywania praktyk religijnych nakrywali swoje głowy. Rodzi to oczywiście określone trudności interpretacyjne. Jeśli założymy, że na chrześcijańskich zgromadzeniach w Koryncie dominowali Grecy, wówczas przepis udzielony przez Pawła mężczyznom wydaje się bardziej zrozumiały. Ale jest to założenie trudne do poparcia dodatkowymi argumentami. Tym bardziej, że nie wiemy czy Żydzi w tych czasach w trakcie publicznej modlitwy nakrywali swoje głowy, czy może wręcz przeciwnie, modlili się z odkrytą głową (to drugie rozwiązanie sugeruje Paweł). Wiemy jedynie, że zwyczaj nakrywania głowy szalem modlitewnym jest w judaizmie późniejszego pochodzenia. Jeszcze *Talmud* nie wyraźnie nie mówi o zakładaniu szalu czy „kippy” przez modlącego się Żyda.

Welon na włosach

Jeśli dla Greków modlitwa z odsłoniętą głową nie stanowi problemów, to w przypadku kobiet nie jest taka oczywista. Wydaje się, że punktem wyjścia w argumentacji Pawła jest punkt widzenia człowieka antyku na kwestię kobiecych włosów. Należy zacząć od tego, że włosy kobiety uchodziły za swoiste siedlisko erotyzmu, przynajmniej z męskiego punktu widzenia. Brak nakrycia włosów uchodziło za czyn niemalże „lubieżny”, a na pewno „kokieteryjny”. Nakrycie głowy u kobiety w Izraelu w pewnym sensie mogło oznaczać stan małżeński. *Tora* mówi, że kobieta posadzona o cudzołóstwo ma stanąć przez Panem, a kapłan każe rozpuścić jej włosy (tekst ten można zrozumieć również: „zdjąć z głowy nakrycie” – Liczb 5:18). W ten sposób przestawała być niejako pod władzą swego męża i przekleństwo, które spadłoby na nią za grzech, nie obciążałoby męża. Ściągnęłaby hańbę wyłącznie na swoją głowę, mówiąc językiem apostoła Pawła. Miszna podaje, że jeśli kobieta pojawia się w miejscu publicznym bez nakrycia głowy, to daje tym samym pretekst mężowi do wszczęcia procedury rozwodowej (Ketubot 7:6).

Podobnie, choć nie znaczy, że tak samo, było w Grecji. Szanujące się kobiety w miejscach publicznych były zobowiązane do zakrywania włosów. Plutarch pisał: „Jest zgodne ze zwyczajami, aby kobiety ukazywały się publicznie z nakrytymi głowami, a mężczyźni z głową odkrytą”. Oczywiście nie oznaczało to wcale, że greckie kobiety chodziły zawsze z nakrytą głową. W I wieku n.e. mamy do czynienia ze swoistą rewolucją kulturalną. Zmieniło się wiele z dawnych zwyczajów i surowych obyczajów greckich i rzymskich. Kobietom (szczególnie z wyższych warstw społecznych), udało się uzyskać spory zakres autonomii, można wręcz mówić o pewnego rodzaju emancypacji. Przykład szedł z góry, z domu cesarskiego i z Rzymu. Greczynki nie chciały być gorsze od Rzymianek. Przyjmując rzymską modę często wychodziły z domu z pięknie ułożoną fryzurą, której pod żadnym pozorem nie przykryłyby welonem. Nie po to przecież wiele godzin spędziły na trefieniu włosów! W przeciwieństwie do nich, Żydówki były zobowiązane do noszenia welonu nawet w domu. W tym sensie nie ulegały w tym względzie wpływom kulturowym świata grecko-rzymskiego. Najwyraźniej Paweł uznał ten zwyczaj za bardziej odpowiedni dla chrześcijańskich kobiet i takiego zwyczaju chciał się trzymać również na ziemi greckiej. Musiał tym wzbudzić w zborze sporo niechęci u tych kobiet, które ceniły sobie swoją niezależność i chciały nadać

za postęпами w modzie, a przynajmniej nie pozostawać w tyle.

Powinniśmy pamiętać również o tym, że w starożytności, przy pewnego typu przewinieniach, stosowaną karą wobec kobiet było ścinanie włosów. Po ogolonej kobiecej głowie można było rozpoznać przestępczynię lub niewolnicę. Notabene, gdy niewolnicę wyzwalano na znak tego nakrywano jej głowę welonem (szczególnie oczywiście, gdy towarzyszyło temu zamążpójście za dotychczasowego pana). Ostrzyżone czy ogolone kobiety były pośmiewiskiem pisarzy i prostego ludu. Był to rzeczywiście ewidentny znak hańby! Zarówno więc noszenie przez kobiety nakrycia głowy (welonu), jak i golenie głowy, były rozpoznawalnymi sygnałami i znakiem z kim społeczeństwo ma do czynienia. Jak widać, to co pisze Plutarch doskonale komponuje się z normami zalecanymi przez Pawła dla chrześcijan i chrześcijanek w trakcie liturgii czyli „służby publicznej”: *Nie dawajcie powodu do zgorszenia nikomu ani w Kościele, ani w świecie!*

Natura, wstyd, okrycie, obyczaj

Jak zauważyliśmy, główne argumenty użyte przez Pawła mają charakter kulturowy. Autor odwołuje się do ówczesnie panujących zwyczajów i norm etycznych (a może także estetycznych). Argumenty ten znalazły swoje przedłużenie w kolejnych przykładach:

a. natura - *Czyż sama natura nie poucza was;*

b. wstyd - *byłoby wstydem dla mężczyzny, gdyby zapuszczał włosy;*

c. okrycie - *Lecz gdy niewiasta włosy zapuszcza, służy to jej chwale, dlatego że włosy są jej dane na przykrycie;*

d. obyczaj - *Ale gdyby ktoś miał się ochotę spierać się o to, to my nie mamy takiego obyczaju ani też zbory Boże* (w. 14-16).

Wszystkie powyższe argumenty, a szczególnie ostatni, w sposób jednoznaczny odwołują Pawłowego odbiorcę do kultury i obyczajów antycznych. Powinniśmy zwrócić uwagę, że Apostoł wyraża nawet gotowość na prowadzenie sporu w tym obszarze, choć jednocześnie nie widzi w tym większego sensu. Mimo wszystko dowodzi swojej otwartości. Już to oznacza, że omawiany problem nie stanowił (i chyba nadal nie powinien stanowić) żadnej normy wiary. W przeciwnym razie Paweł na pewno nie zasugerowałby „wolności przekonań”, (potencjalnej możliwości) dyskusji i zachowania własnego zdania. Otwartość w tym zakresie przypomina raczej znane z innych fragmentów Jego listów sformułowania: *Dążmy więc do tego, co służy ku pokojowi i ku wzajemnemu zbudowaniu (...) Przekonanie, jakie masz, zachowaj dla siebie przed Bogiem. Szczęśliwy ten, kto nie osądza samego siebie za to, co uważa za dobre.* (Rzym 14:19.22)

Jak zauważyliśmy, wszystkie poruszane argumenty mają charakter stricte kulturowy, jednak argument z *natury* jest dziś najmniej czytelny. Starożytni Grecy, podobnie jak Żydzi, Germanie i Słowianie nosili długie włosy i stanowiło to ich chlubę (chwałę). Pod wpływem obyczajów rzymskich nastąpiły jednak w tej kwestii pewne przemiany. Długie włosy zaczęły

być oznaką barbarzyństwa, a w modzie pojawiły się krótkie fryzury wojskowe. Wiemy jednak o istnieniu wielu kultur i różnych zwyczajów, gdzie kwestia długości noszonych włosów, zarówno przez kobiety, jak i przez mężczyzn, nie jest wcale taka prosta. Natura nie jest bowiem taka jednoznaczna, jak to się może wydawało Pawłowi. Mężczyźni w wielu kulturach nadal noszą długie włosy i argument z natury nie stanowi ostateczne kryterium poprawności. Długi warkocz wśród Indian wciąż jest oznaką powagi, a jego posiadacza otacza się szacunkiem (czyli właśnie: chwałą). Wszystko to rodzi pytanie: czemu obyczaj pochodzący z rzymskiego (czy żydowskiego) świata miałby stać się jedynym i obligatoryjnym modelem dotyczącym długości włosów i noszenia welonu przez (zameżne) kobiety? I czy przyjęcie jednego modelu zachowań w tym zakresie nie jest próbą narzucenia „nowego zakonu” przez tych, którzy z bądź co bądź, drugorzędnej kwestii czynią zasadę normatywną?

Wstyd, podobnie jak hańba, jest także czymś relatywnym kulturowo. To co w jednej kulturze uchodzi za przyzwoite, w innej jest wręcz otoczone tabu i przemilczane jako obrzydliwe czy wstydlive. Zmiany w tym zakresie dokonują się w przeciągu kilku, a nawet, co widzimy na własne oczy, jednego pokolenia. To co w modzie naszym babciom wydawałoby się absolutnie niedopuszczalne, nasze mamy już potrafiły założyć, a ich córki nie wstydzą się dodatkowo tego skrócić. Wstyd jest czymś płynnym. W antyku na przykład nie wstydzono się nagości. Z tego powodu w II wieku pojawiły się w literaturze kościelnej uwagi, żeby chrześcijanki chodziły do wspólnych łaźni (term) wieczorem, gdy nie ma już wielu mężczyzn, mogących widzieć je kąpiące się nago. Dziś tego rodzaju zachowanie wciąż są uważane za niewłaściwe i wstyd nie pozwoliłby na tego rodzaju powszechne zachowania.

I wreszcie ostatni argument: „*Tak nakazuje obyczaj!*”. Argument ostateczny i koronny. Jak go odczytać? Bez wątplenia należy zachować to, co w odbiorze społecznym stanowi istotną normę zachowań i jest otoczone ogólnym szacunkiem (nigdy jednak wszyscy nie będą przestrzegać tych samych zasad!). Świadczyć to może o Pawłowym poszanowaniu wspólnego dobra i zachowywania znaków kulturowych przez chrześcijan. Choć w jego czasach były różne mody, a nawet ekstrawagancje, którym może folgowały nawet niektóre Koryntianki, to jednak Apostoł odwołuje się do powszechnie panującego obyczaju kościelnego, który był zasadniczo zgodny z przyjętym modelem w społeczeństwie, gdzie rozdział ról społecznych jest czytelny dla wszystkich i gdzie kobieta pozostaje kobietą, a mężczyzna mężczyzną.

Znaczenie nakrywania głowy przez kobiety dziś - czyli brak znaczenia

Czy jednak dziś, jeśli kobieta chodzi w miejscu publicznym bez nakrycia głowy lub, gdy ogoli głowę, albo gdy po prostu wypadną jej włosy z powodu zażywania leków (np. chemii przy objawach choroby nowotworowej) uważa się, że w ten sposób „hańbi ona głowę swoją”?

Współczesna kultura daleko odeszła od przedmiotowego traktowania kobiet. Gdy w czasach Pawła kobieta wychodziła na zewnątrz w nakryciu głowy lub w domu zakładała welon, wówczas dawała znak: *jestem kobietą zamężną, uznaję władzę męża nad sobą*. Dziś już nie znamy nakrywania głowy w tym znaczeniu. Kapelusze, jakie zakładają współczesne panie nie

mają tej wartości, jaką cywilizacja antyczna przypisywała welonowi. Pozostaje on gestem wyłącznie estetycznym, tracąc jednocześnie swoje religijne i obyczajowe znaczenie. Nawet jeśli kobiety zakładają „coś na głowę”, to nie jest to nakrycie, o jakie chodziło Pawłowi. W odbiorze społecznym, a jeszcze bardziej w zasadniczym przekazie tej kobiety, nie jest to bowiem „znak uległości”. Uwaga ta nie dotyczy oczywiście tej wąskiej grupy niewiast (i mężczyzn), które zachowały pewną świadomość tego faktu. Ten symboliczny gest został w naszej cywilizacji pozbawiony swojego naturalnego gruntu kulturowego czyli jego zasadnicze przesłanie zostało praktycznie zamazane. Nakrycie głowy przestało być czytelnym znakiem określającym stan społeczny kobiety, jej pochodzenie, etc. W tym sensie nakrywanie lub właśnie nie nakrywanie głowy, a także golenie (strzyżenie) włosów nie stanowi w naszej kulturze tego tak charakterystycznego dla antyku znaku rozpoznawczego. Jego pozostałości możemy odnaleźć w Europie już jedynie w etykiecie dworskiej. Na przykład w sytuacji, gdy kobieta idzie na spotkanie z królową angielską czy z papieżem. W takich przypadkach proszona jest o założenie nakrycia głowy, ale wątek ten należy raczej do ceremoniału dworskiego i tam jedynie mają swoje zastosowanie. Wiemy także o istnieniu tradycji nakrywania głów w kulturze muzułmańskiej, a także w niektórych kulturach, m.in. afrykańskich i hinduskich. Ich podłoże wydaje się zbieżne z omawianym w naszym tekście, ale nie koniecznie identyczne. Kobiety Indii czy Islamu nie czynią tego jako znaku uległości wobec aniołów, choć czynią to jako znak poddania się mężowi i nie ogranicza się to do czasu publicznej modlitwy.

To co dla świata starożytnego było jasno wyrażonym sygnałem, postawą ze wszech miar postulowaną, obecnie rozpoznawalne jest jedynie dla badacza dziejów. Pozostali nie mają już antycznych skojarzeń nie wstydzą się też, ani tym bardziej nie czują pohańbienia z powodu długości włosów, czy nakrycia głowy. Dowodzi to kulturowego (a nie doktrynalnego) charakteru poruszanej kwestii. A jeśli chodzi o obyczaj, o którym Paweł pisał, że jest powszechny, to dziś wyraźnie nie jest on już znowu taki powszechny.

Zakończenie

Nakładanie welonu przez kobiety w starożytności to swoisty sygnał, czytelny dla innych członków społeczeństwa, rodzaj kodu, który w naszych czasach wyraźnie stracił swój wymiar i przestał być czytelny. Tego znaku nie da się już dziś odtworzyć, bo nawet jeżeli jedna czy druga społeczność nadal będzie go praktykować, to w całości stracił już swoją kulturową zawartość. Powrót do posługiwania się tego typu znakami religijnymi przypomina upartą chęć zachowania rytów, które przed wiekami przestały już być czytelne. Rytuałów tego typu jest pełno w różnych tradycjach chrześcijaństwa. Pod płaszczykiem tego, żeby „być i żyć w zgodzie z Biblią” nie wystarczy wskrzeszanie dawno umarłych obyczajów. Nie powinno się również sprowadzać istoty ewangelii na manowce bezsensownych debat na temat długości włosów czy konieczności zakładania nakryć głowy do modlitwy. Podobnie jak nie ma możliwości przywrócenia dziś patriarchalnego modelu rodziny rzymskiej (czy żydowskiej) z czasów Nowego Testamentu czy „odbudowania” funkcji pater familiasa (ojca rodziny), tak nie można przywrócić systemu znaków dawno minionej epoki.

Choć dziś kobieta modląca się z odsłoniętą głową nie wywołuje żadnego skandalu (chyba, jedynie w środowiskach, które traktują zalecenie Pawła jako normę wiary), nie oznacza to jednak, że obyczaj nakrywania głowy jest bezsensowny czy zwyczajnie niewłaściwy. Jeśli kobieta uważa, że nakaz zaproponowany przez Pawła wciąż ją obliguje, wówczas źle robi, gdy na siłę się emancypuje. W tym względzie powinna panować wolność wyboru. Na pewno właściwie postąpi niewiasta, gdy w środowisku kulturowym, gdzie zwyczaj nakrywania głów jest zachowywany, do modlitwy (a może nie tylko!) swoje włosy okryje welonem. Pamiętać powinniśmy przy okazji zalecenie Pawła: *wszystko zaś, co nie wypływa z przekonania, jest grzechem* (Rzym 14:23). Chrześcijanin i chrześcijanka mają składać świadectwo swojej wierności Chrystusowi jednak nie przy pomocy znaków zewnętrznych, ale poprzez odpowiednią postawę wobec bliźniego, a przede wszystkim poprzez miłość do innych ludzi: *Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie* (J 13:35). To jest nieprzemijający znak chrześcijaństwa! Natomiast bez wątpienia skandalem jest (i pozostanie) osądzanie innych na podstawie ich wyglądu czy stroju, a także bezduszne zmuszanie do przestrzegania litery kościelnego zakonu pod groźbą utraty zbawienia. Oskarżenie, sformułowane na podstawie jakiejś części garderoby czy innych, podobnych emblematów (lub ich braku), pozostaje w jawnej sprzeczności z fundamentalnym Prawem Chrystusa: *Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni* (Mt 7:1). Paweł również zdecydowanie ostrzega przed potępianiem: *Kimże ty jesteś, że osądzasz cudzego sługę?* (Rzym 14:4).

Apostoł, dając Koryntianom konkretne zalecenia w kwestii nakrywania głów czy długości włosów, przekazał zasadę uniwersalną, choć wyraził ją przy pomocy języka kultury, w której żył, działał i myślał. Nakazał chrześcijanom, aby dbali o zachowanie przyzwoitości i byli wyczuleni na takie pojęcia jak wstyd, hańba, skromność i zgorszenie. Nie wolno im zapominać o tym, że rzeczywistość, która ich otacza, ma swoje przełożenie w świecie duchowym. Szczególny wymiar posiada modlitwa wspólnotowa. Niewiasty niech usilnie dbają o zachowanie swojej kobiecości, szczególnie w czasach, gdy różnice między kobietą a mężczyzną ulegają coraz większemu zacieraniu. Nadmierne zabieganie o własną wygodę czy wolność (swobodę) nie jest oznaką dojrzałości, wręcz przeciwnie, wskazuje na unikanie odpowiedzialności i burzy porządek wspólnoty.

Na koniec wróćmy jeszcze raz do długich, pięknych kobiecych włosów. Przypomnijmy, że starożytni upatrywali we włosach siedlisko niezdrowego erotyzmu. Zakrywanie kobiecych włosów miało na celu uchronić mężczyznę przed popadnięciem w stan pożądliwości. Wydaje się, że współcześnie welonem należałoby okryć niejednokrotnie inne części kobiecych wdzięków. Może również ze względu na anioły.